

PIOTR KRASZEWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

OBRAZ EMIGRACJI POLSKIEJ W PRASIE KRAJOWEJ Z LAT 1980–1989 (CZ. I)

W zasadzie aż do schyłku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku władze Polski Ludowej traktowały emigrację swoich obywateli do krajów kapitalistycznych jako zjawisko – z punktu widzenia interesów socjalistycznego państwa – wstydlive i szkodliwe, a więc niepożądane. Dlatego też skwapliwie utrudniały lub wręcz uniemożliwiały wyjazdy na Zachód osobom, które podejrzewano o chęć pozostania na obczyźnie względnie o zamiar podjęcia tam okresowo pracy. Według oficjalnej propagandy, emigracja zarobkowa była bowiem chorobą, która trapiła wyłącznie społeczeństwa kapitalistyczne. Powinna więc być zjawiskiem całkowicie obcym społeczeństwu polskiemu, mozołnie budującemu zręby ustroju socjalistycznego. Mimo więc faktu, że od drugiej połowy lat pięćdziesiątych każdego roku granice państwa polskiego „na stałe” opuszczało od kilku do kilkunastu tysięcy jego obywateli¹, temat współczesnej emigracji z Polski nie był w prasie krajowej poruszany. Dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w związku z falą wyjazdów z Polski osób żydowskiego pochodzenia, uważny czytelnik gazet i czasopism mógł się zorientować, że z Polski emigrują jacyś „syjoniści”. Nieco później, w połowie lat siedemdziesiątych, zaczęto sporadycznie wspominać o wyjazdach z Polski do Republiki Federalnej Niemiec w ramach tzw. akcji łączenia rodzin². Zauważyć jednak należy, że motywy jakimi kierowały się osoby wyjeżdżające z Polski, przedstawiano w sposób bardzo uproszczony i tendencyjny.

¹ Por.: *Rocznik Statystyczny* 1967, s. 67, tabl. 48 (82); także: H. Wasilewska-Trenkner, *Ekonomiczno-społeczne aspekty emigracji z Polski w latach 1960–1970*, SGPiS: Warszawa 1973 (maszynopis pracy doktorskiej). D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*. Warszawa 2010.

² Por.: A. Reczyńska, *Obraz Polonii i emigracji w propagandzie PRL*, „Przegląd Polonijny” 1996/1, s. 61-74.

Niezależnie od materiałów prasowych (not, reportaży, wywiadów, artykułów publicystycznych) na temat akcji „łączenia rodzin”, już od połowy lat sześćdziesiątych publikowano w prasie polskiej materiały na temat Polaków i osób polskiego pochodzenia żyjących poza Polską. Bohaterami tych materiałów były najczęściej osoby, które znalazły się na obczyźnie przed zakończeniem II wojny światowej i z jakiś – na ogół nie wyjaśnionych w tekście – powodów nie powróciły do kraju. Zwykle też czytelnik dowiadywał się przy tej okazji, że życie na obczyźnie nie było dla bohatera tekstu usłane różami i – nim zdobył uznanie w kraju osiedlenia – był tam źle traktowany, niekiedy nawet poniżany i wykorzystywany, a stałym elementem jego życia była tęsknota za ojczyzną. Aby jednak czytelnik nie zaczął zbyt intensywnie zastanawiać się, dlaczego ów bohater skazywał się na wszystkie te udreki, zamiast wrócić do Polski, następował *happy end*: oto żyjący za granicą bohater materiału prasowego odnosił sukces, a wraz z nim zyskiwał uznanie w kraju swojego osiedlenia. Z tego sukcesu mógł być dumny nie tylko on, lecz wszyscy Polacy³. Osiągnięcie żyjącego za granicą – jak tłumaczono czytelnikom – podnosiło prestiż całej polskiej wspólnoty narodowej.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych powołano w Polsce do życia kilka placówek badawczo-naukowych prowadzących studia w zakresie tzw. problematyki polonijnej⁴. Przyczyniło się to do wprowadzenia problematyki wychodźczej nie tylko na karty książek i czasopism naukowych, lecz również na łamy gazet codziennych oraz tygodników społeczno-kulturalnych. W prasie nadal dominowała jednak tematyka historyczna oraz opisy indywidualnych karier Polaków i osób polskiego pochodzenia mieszkających poza granicami Polski. W publikowanych materiałach prasowych początkowo całkowicie pomijano świeże wówczas zjawisko, rozwijające się wszakże niezwykle dynamicznie – krótkookresowe wyjazdy do pracy w państwach kapitalistycznych. Wyjazdy te odbywały się na warunkach ruchu turystycznego, który rozwinął się z jednej strony na skutek złagodzenia polityki paszportowej przez władze polskie, z drugiej natomiast strony dzięki rozszerzeniu możliwości wyjazdów indywidualnych.

Celem niniejszego opracowania jest zarysowanie obrazu współczesnego wychodźstwa z Polski, jaki w latach 1980–1989 przedstawiała oficjalna prasa krajowa, a także wskazanie zmian zachodzących w kreślonych obrazach. Nie był to bowiem obraz statyczny. Wraz ze zmianami, jakie następowały w sytuacji społeczno-politycznej zmieniał się również stosunek władz polskich do zjawiska

³ Częstym bohaterem materiałów prasowych był amerykański biznesmen polskiego pochodzenia, Edward Piszek: W. Żukrowski, *Dziesięć oczek wyżej*, „Nasza Ojczyzna” 1971/12, s. 21; O. Budrewicz, *Praktyczny idealizm przemysłowca*, „Perspektywy” 1973/37, s. 22-24. Wywiady z polonijnymi przedsiębiorcami bardzo chętnie i często publikowała „Panorama Polska”.

⁴ Były to: Instytut Badań Polonijnych w Uniwersytecie Jagiellońskim, Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu oraz w Zakład Duszpasterstwa i Migracji Polonijnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

wychodźstwa, co – w warunkach kontroli treści materiałów prasowych przez organa państwowe – w oczywisty sposób wpływało na prezentowanie tego zjawiska w poszczególnych tytułach prasowych, a także na jego ocenę oraz ocenę motywów, jakimi kierowały się osoby wyjeżdżające za granicę.

Chronologiczne ramy prezentowanego tekstu, zakreślone w tytule, jak się wydaje, wymagają pewnego komentarza. Sierpień 1980 roku stanowił bardzo wyraźną, choć tylko umowną cezurę, wskazującą początek procesu kruszenia dominującej pozycji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w życiu społeczno-politycznym Polski. Okresowe zliberalizowanie polityki paszportowej umożliwiło wyjazd za granicę dziesiątkom tysięcy osób – oficjalnie w celach turystycznych. Znaczna ich część zamierzała za granicą znaleźć okresową pracę, zarobić pewną sumę i z oszczędzonymi pieniędzmi powrócić do kraju. Dzięki czarnorynkowemu kursowi „twardej waluty” poczynione oszczędności mogły być przeznaczone na zakup w Polsce określonych dóbr materialnych, trudno dostępnych za krajowe zarobki. Wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 r., pokrzyżowało realizację tego rodzaju planów. Jak się szacuje, poza Polską pozostało ponad 250 tys. osób⁵. Część z nich nie powróciła do kraju – najpierw w obawie przed represjami, a później na skutek osiągnięcia na obczyźnie względnej stabilizacji materialnej. Rok 1980, mimo iż niewątpliwie był przełomowy z punktu widzenia współczesnych dziejów Polski, nie przyniósł jednak jeszcze wyraźnej zmiany w sposobie informowania przez polską prasę o zjawisku wychodźstwa. Przykłady materiałów prasowych pochodzących z tego właśnie roku stanowią dobre tło dla materiałów publikowanych w polskiej prasie w latach następnych⁶.

Mimo ograniczeń, jakie zostały narzucone społeczeństwu polskiemu w okresie stanu wojennego – również w zakresie wyjazdów zagranicznych – ruch wychodźczy z Polski, choć w zmniejszonych rozmiarach, rozwijał się nadal⁷ i nie był bynajmniej zjawiskiem marginalnym. W połowie lat osiemdziesiątych zaczęły więc odzywać się głosy, że zarówno z punktu widzenia państwa, jak i z punktu wi-

⁵ Według oficjalnych danych w latach 1976–1980 wyemigrowało 142,0 tys. osób: por. Rocznik Statystyczny 1990, s. 57, tabl. 35 (93).

⁶ W ostatnim kwartale 1980 r. zaczęły zachodzić zmiany w polityce informacyjnej. W ich wyniku zaczęły się ukazywać nowe tytuły prasowe, utworzone w styczniu 1981 r.: „Ład” (dwutyg. katolicki), „Tygodnik Solidarność”, w maj natomiast rozpoczął działalność tygodnik „Rzeczywistość” specjalizujący się w krytyce ruchu reformatorskiego w PZPR oraz wszelkich działań NSZZ „Solidarności”. Kolejne zmiany na rynku prasowym nastąpiły po okresie zawieszenia wszystkich tytułów prasowych wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Przestał ukazywać się tygodnik „Kultura”, zaczęto natomiast publikować w Warszawie „Przegląd Tygodniowy” oraz tygodnik „Tu i Teraz”, najpierw pod red. Kazimierza Koźniewskiego, następnie Klemensa Krzyżagórskiego. Od października 1983 r. ukazywał się organ Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Nnarodowego: „Odrodzenie”. Nowe tytuły czasopism w niewątpliwy sposób umożliwiały prezentowanie bardziej zniuansowanych poglądów, z tym wszakże, że możliwości ich niuansowania były bardzo niewielkie.

⁷ Por. tamże: w latach 1981–1985 wyemigrowało z Polski około 120 tys. osób.

dzenia pozostających na obczyźnie, korzystne byłoby zalegalizowanie okresowego wychodźstwa – jak je określano – dorobkowego. Nowelizacja przepisów paszportowych w 1987 roku otworzyła możliwość powrotu do Polski tych wszystkich osób, które przedłużyły pobyt za granicą ponad ważność posiadanego paszportu. Jednak dopiero po wyborach w czerwcu 1989 roku i utworzeniu pierwszego niekomunistycznego rządu polskiego po II wojnie światowej dostęp obywateli do paszportów przestał stanowić dla nich przywilej, natomiast likwidacja Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk umożliwiła przekształcającej się prasie podejmowanie tematu wychodźstwa zarobkowego z Polski bez cenzuralnych ograniczeń i kierowania się „odgórnymi” dyrektywami.

W 1980 roku na temat najnowszej emigracji z Polski opublikowano w prasie krajowej zaledwie trzy materiały prasowe⁸. W zamieszczonej na łamach „Prawa i Życia”⁹ korespondencji z Wiednia, autor tekstu opisał losy kilkorga przygodnie spotkanych „na wiedeńskim bruku” Polek i Polaków. Wszyscy oni wyjechali z kraju korzystając z ułatwień w ruchu turystycznym pomiędzy Polską i Austrią. Przyjechali do Wiednia licząc na możliwość znalezienia tam pracy i zarobienia „zielonych”. W Wiedniu podejmowali się najróżniejszych zajęć, aby tylko przeżyć – i czekali na swoją „wymarzoną” ofertę, dzięki której zarobiliby sumę pozwalającą na zakup w Polsce upragnionego dobra. Znalezienie w Wiedniu jakiegokolwiek pracy, a tym bardziej pracy dobrze płatnej, było przedsięwzięciem niezwykle trudnym. W najlepszym wypadku kobietom oferowano zajęcie pomocy kuchennych w lichych knajpkach. Często wiązały się z tym dwuznaczne propozycje. Wszyscy interlokutorzy autora omawianej korespondencji mieszkali w Wiedniu, na ogół w złych lub wręcz fatalnych warunkach. Wszyscy też przy różnych okazjach, padli w przeszłości ofiarą najróżniejszych wyzyskiwaczy, podejrzanych pośredników lub po prostu zwykłych oszustów bądź złodziei. Marzyli więc o powrocie do Polski, lecz obawiali się konsekwencji, jakie musieliby ponieść za przedłużenie swojego pobytu poza granicami kraju. Przed powrotem wstrzymywał ich również fakt, że nie zrealizowali celu swojego przyjazdu do Wiednia – nie dorobili się pliku „zielonych”, a jak domniemywał autor tekstu: nie mieli pieniędzy na bilet powrotny.

Na łamach miesięcznika „Warmii i Mazur” opublikowano natomiast reportaż ze spotkania polskiego dziennikarza z rodziną Szarkowskich, przebywającą w jednym z zachodnioniemieckich obozów dla tzw. przesiedleńców. W obozie przebywało jeszcze kilka innych rodzin z Polski, lecz tylko państwo Szarkowscy, pochodzący z Mazur, wyrazili zgodę na rozmowę z polskim dziennikarzem. Przy rozmowie obecne były osoby z kierownictwa obozu, więc rozmowa musiała toczyć się w języku niemieckim.

⁸ Por.: W. Chojnacki, *Bibliografia publikacji prasowych o najnowszej emigracji z lat 1980–1987*. „Przegląd Polonijny” 1989, z. 4 (54).

⁹ M. Pisarek, *Na czarnym chlebie. Korespondencja z Austrii*, „Prawo i Życie” 1980, nr 1, s. 14-15.

Jak wyjaśnił autorowi reportażu pan Szarkowski, rodowity Mazur, podejmując wraz z żoną decyzję o emigracji z Polski, kierowali się chęcią zapewnienia lepszych warunków życiowych ułomnej córce. Służąc w armii niemieckiej zarówno podczas pierwszej, jak i podczas drugiej wojny światowej, Szarkowski rozumował mniej więcej tak: dwa razy narażałem życie dla Niemiec i nic z tego nie miałem, niech więc chociaż teraz skorzysta córka. Żegnając dziennikarza pani Szarkowska płakała, a obecna przy rozmowie córka szepnęła po polsku: „Oni tu usychają z dnia na dzień”¹⁰.

Na temat wyjazdów Ślązaków i Mazurów do Republiki Federalnej wypowiedział się również autor dwóch tekstów zamieszczonych w „Poglądach”¹¹. Wprawdzie zgadzał się on z opinią, że emigracja Mazurów i Ślązaków posiada bardzo złożone przyczyny, lecz – najogólniej biorąc – na wyjazd decydują się przede wszystkim oportuniści. „Wszyscy oni, lub prawie wszyscy, mieli polskie nazwiska, znali język polski, wyraźnie polskie pochodzenie i jego świadomość. Czyż więc dziwne, że gdy rozpoczęła się akcja wysiedlania Niemców wszyscy przyznali się do polskości?! Wyjeżdżali natomiast ‘oportuniści’, szukający lepszych zarobków i łatwiejszego życia, zostawiając sprawy – niesłuszne, to prawda, ale tego oni nie rozumieli – swego państwa i jego pruskiej racji stanu, tak teraz... Teraz wyjeżdżają też oportuniści, tyle że inni. Wyjeżdżają Polacy opuszczający – na zawsze? – Polskę i jej sprawy, jej trud ludowy lepszego życia, jej sukcesy, ale i jej błędy i słabości, niedostatki materialne i społeczne – bądź co bądź jednak Polskę. Walka o lepszą Polskę – to nie dla nich. Więc wyjeżdżają...”¹² Kontynuując swoje rozważania w drugim tekście publicysta ten stwierdził, że emigrujący z Polski do Republiki Federalnej Niemiec „stają się uczestnikami aktywnymi – mimo że bez świadomości tego faktu – owego wycofywania się niemieczyny i tego, co ku niej gnije ze wschodu... Więc powiadam: niech jada!” – konkludował autor¹³.

W 1981 r. na łamach prasy krajowej ukazało się w sumie 56 materiałów prasowych poświęconych zjawisku współczesnego wychodźstwa z Polski. Można więc powiedzieć, że problematyka wychodźcza wreszcie „przebiła się” na łamy polskich gazet i czasopism. Jednocześnie znacznemu zróżnicowaniu uległa tematyka publikowanych materiałów; zróżnicowały się również opinie na temat motywów, jakimi kierowali się wychodźcy podejmując decyzję wyjazdu za granicę, a także rozszerzyła się skala ocen ruchu wychodźczego. Z jednej strony wyrażano na łamach „Rzeczywistości” pogląd, że przyczyną emigracji tak „na stałe”, jak i wyjazdów młodych ludzi do okresowych prac w krajach kapitalistycznych było to, „że przez całe dziesięciolecie nie przedstawiano jej (tj. młodzieży – PK) racjonalnych argumentów w

¹⁰ T. Ostojki, *Czarne i żółte*, „Warmia i Mazury” 1980, nr 5, s. 2-3.

¹¹ E. Męclewski, *Dlaczego wyjeżdżali i wyjeżdżają*, „Poglądy” 1980/22, s. 2-3.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

obronie socjalizmu”¹⁴, z drugiej natomiast strony wyrażano przekonanie, iż na ogół ludzie nie opuszczają kraju, w którym żyje się dostatnio, panuje spokój, a przyszłość niesie pomyślne perspektywy. W „Polityce” można zaś było przeczytać: „Opuszczają kraj ci, którzy czują się oszukani przez państwo – i ci, którzy jadą wyłącznie z myślą o dorobieniu się lub zarobieniu, słowem dla poprawy warunków życia. Nie śpieszyłbym się jednak – pisał autor cytowanego tekstu – z pochopnym osądem, są bowiem wśród tych ludzi i tacy, którzy w kraju nie widzą dla siebie perspektyw zawodowych lub też oceniają je jako bardzo ograniczone. Jest wreszcie trzecia grupa, a należą do niej potencjalni emigranci kierujący się wszystkimi wymienionymi tu pobudkami. Niemniej druga grupa wydaje się być najliczniejsza”¹⁵.

Zastanawiając się nad przyczynami nasilania się zjawiska występowania przez przebywających za granicą o azyl polityczny, autorzy niektórych tekstów wskazywali na zbyt rygorystyczny stosowanie przez władze polskie przepisów paszportowych. Oficjalnie wyjeżdżający w celach turystycznych, gdy uzyskali za granicą pracę, przedłużali swój pobyt poza Polską, a obawiając się z jednej strony konsekwencji, jakie musieliby ponieść po powrocie do kraju, z drugiej natomiast strony deportacji z państwa, w którym przebywali, składali wnioski o przyznanie im azylu politycznego. Przeciwdziałać temu mogło, jak się wydawało, zliberalizowanie polskich przepisów paszportowych. Z takim też postulatem wystąpił na forum Sejmu PRL poseł Edmund Osmańczyk¹⁶. Nie wszyscy jednak publicyści podzielali taki pogląd. Na łamach „Prawa i Życia” na przykład wyrażano opinię, że liberalizacja nie powinna dotyczyć osób, które złożyły wnioski o azyl polityczny. „Ostatecznie ktoś, kto zdecydował się na pożegnanie z ojczyzną poprzez złożenie wniosku o azyl polityczny... – dowodził autor artykułu – musiał się liczyć z płynącymi stąd konsekwencjami. W tej sytuacji pierwszy gest należy do niego – i tylko do niego”¹⁷. Jaki miały to być gest i na czym polegać, autor pozostawił wyobraźni czytelnika.

Inny przeciwnik liberalizacji przepisów paszportowych ostrzegał na łamach „Rzeczywistości”: „w obliczu wzrastającego bezrobocia na Zachodzie, umożliwienie wyjazdów w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia ułatwia pracę na ogół nie przebiegającym w środkach służbom wywiadowczym krajów kapitalistycznych. Skutki tej pochopnej „demokratycznej” decyzji możemy odczuć w przyszłości”¹⁸. A jeszcze inny autor, również w „Rzeczywistości”, pisał: „Państwo ma obowiązki wobec obywatela, ale i na odwrót. Ten, kto wyjeżdża na współczesne sachsy musi zdawać

¹⁴ S. Hłodzik, *Emigracja zarobkowa - najgorsze rozwiązanie*, „Rzeczywistość” 1981/30, s. 13.

¹⁵ M. Jarnowski, *Emigranci i urzędnicy*, „Polityka” 1981/42, s. 12.

¹⁶ Por.: E. Osmańczyk, *Historyczne zobowiązania wobec wszystkich Polaków*. Rozmowę przeprowadził L. Niekrasz, „Przekrój” 1981, nr 1899, s. 5; także: *Polska krajem emigracji?* Wystąpienie posła Edmunda Osmańczyka w Sejmie PRL: „Biuletyn. Krajowa Agencja Informacyjna” 1981/33, s. 1-2.

¹⁷ M. Rymuszko, *Mity i fakty*, „Prawo i Życie” 1981/34, s. 6-7.

¹⁸ S. Hłodzik, *Emigracja zarobkowa – najgorsze rozwiązanie, jw.*

sobie sprawę, iż konsekwencją wprowadzenia w błąd władz paszportowych... będzie znaczne ograniczenie opieki konsularnej lub nawet jej odmowa”¹⁹. Kończąc swój tekst, autor wskazywał jednak, że polscy fachowcy są potrzebni i cenieni w wielu krajach. Tysiące ich przebywa na legalnych kontraktach indywidualnych i zbiorowych, zawieranych przez polskie instytucje państwowe z zagranicznymi kontrahentami. Ten rodzaj wyjazdów: „Jest to sprawa czysta, korzystna, pożądana”²⁰.

Wychodząc z założenia, że wypracowanie modelu okresowej migracji oraz dbanie o odpowiednie warunki pracy i życia dla polskich wychodźców byłoby korzystne dla państwa, niektórzy autorzy materiałów prasowych postulowali, aby władze państwowe zajęły się tymi właśnie sprawami²¹. Publicysta „Kultury” obliczał nawet, że zyski państwa z tytułu zorganizowanej migracji zarobkowej mogłyby sięgać 700 mln dolarów rocznie. Jednak fatalna działalność „Polservice” sprawiała, iż ludzie woleli wyjeżdżać do pracy na obczyźnie z pominięciem tej firmy²². Zalegalizowanie wyjazdów do pracy zagranicą, wbrew pesymistycznym przewidywaniom, przyczyniłoby się natomiast z pewnością do tego, że zdecydowana większość wychodźców, po kilku latach pobytu na obczyźnie, powracałaby do Polski, aby tutaj inwestować zarobione pieniądze.

Rozważając moralny aspekt emigracji, autor tekstu zamieszczonego w „Tygodniku Powszechnym”²³ stwierdził, że zjawisko to można oceniać pozytywnie dopóki nie zostanie zachwiana hierarchia wartości, „gdy wyjazd pozostaje w zgodzie z miłością i odpowiedzialnością względem ojczyzny”. Tymczasem – jak konstatował autor – najnowsza emigracja narusza hierarchię wartości, ponieważ motywem wyjazdu „jest chęć zaznania spokoju, wygod i dostatku za cenę pozostawienia kraju swemu złemu losowi, wówczas gdy trzeba działać, aby los ten odmienić; za cenę opuszczenia rodziców i bliskich; wreszcie za cenę wynarodowienia wywożonych lub w przyszłości zrodzonych dzieci”. Na łamach „Faktów”²⁴ publicysta pisał: „Nigdy nie kryłem podziwu dla ludzi wiernych sobie i skazujących siebie na emigrację polityczną. Rozumiem uchodźstwo zarobkowe. Brzydzę się kundlizmem i tchórzostwem „szczurzego odruchu”, a na łamach „Tygodnika Kulturalnego” autor ten uściślał: „szczurzy odruch to chęć przeradzająca się w konieczność wyrwania się z czegoś, co się zna na wylot i rzucenia się w coś, co wabi, kusi i przykuwa nieznanym. Nieznane, nie zbadane, opływa w różne mitologie...”²⁵. Owym „szczurzym odruchem”, jak utrzymywał autor, opa-

¹⁹ H. Kawka, *Emigrować, czy nie emigrować?* „Rzeczywistość” 1981/25, s. 3.

²⁰ Tamże.

²¹ M. Kukuryka, *Emigracja zarobkowa*, „Polityka” 1981/34, s. 17. M. Kukuryka, *Emigracja zarobkowa*, „Polityka” 1981/34, s. 17.

²² J. Jankowiak, *Emigracja zarobkowa – zło konieczne?* „Kultura” 1981/34, s. 7.

²³ M. Roszkowski, *Wyjazd z Polski*, „Tygodnik Powszechny” 1981/46, s. 3.

²⁴ J. Busza, *Wokół emigracji*, „Fakty” 1981/33, s. 3 i 9.

²⁵ J. Busza, *Szczurzy odruch*, „Tygodnik Kulturalny” 1981/47, s. 14.

nowani byli „...inteligency nuworysze, parwienusze z dyplomami, legitymacjami etc. Bynajmniej nie klasa robotnicza”.

Znaczną część materiałów prasowych, opublikowanych w 1981 roku temat sytuacji polskich emigrantów, stanowiły reportaże i korespondencje z krajów, do których kierowały się główne strumienie wychodźcze z Polski. Autorzy tych tekstów na ogół opisywali losy polskich gastarbeiterów pracujących w Berlinie Zachodnim oraz w Republice Federalnej Niemiec, a także warunki panujące w obozach dla wychodźców w RFN i w Austrii, a niekiedy przytaczali rozmowy z emigrantami oczekującymi w tych obozach na zezwolenie wyjazdu do Australii, Kanady lub Stanów Zjednoczonych.

I tak na przykład, korespondent „Prawa i Życie”²⁶ odwiedził obóz przejściowy dla emigrantów w miejscowości Unna-Massen w RFN. Nie mogąc nawiązać kontaktu z żadnym polskim wychodźcą przebywającym w tym obozie, przeprowadził rozmowę z kilkoma osobami z obozowego personelu. Mimo że obóz był przepełniony, interlokutorzy polskiego dziennikarza określali warunki w obozie jako dobre, choć jednocześnie podkreślali, że aktualnie tylko rodziny mogą liczyć na odrębny pokój; osoby samotne umieszczano natomiast w salach kilku – lub nawet kilkunastoosobowych. Ci wychodźcy, którzy przyjechali do RFN w ramach akcji łączenia rodzin, przebywali w obozie dosyć krótko, gdyż władze szybko przyznawały im prawo osiedlenia się w Niemczech. Dłużej – niekiedy i pół roku – przebywały w obozie osoby, które przyjechały do RFN z paszportami turystycznymi i następnie, powołując się na swoje niemieckie „korzenie”, złożyły wniosek o azyl ekonomiczny. Trzecią, najliczniejszą grupę w obozie stanowili ci emigranci, którzy przyjechali do RFN w celach turystycznych i złożyli wniosek o udzielenie im azylu politycznego. Niektórzy z tej grupy wychodźców czekali na decyzję władz zachodnioniemieckich już blisko rok.

Także w innych tytułach prasowych²⁷ zamieszczano materiały, w których opisywano warunki panujące w zachodnioniemieckich i austriackich obozach dla uchodźców. Jednocześnie informowano o słabnącej życzliwości społeczeństw miejscowych dla polskich gastarbeiterów²⁸. Korespondent „Trybuna Ludu”²⁹, powołując się na rozmowę z pracownikiem polskiej służby konsularnej informował natomiast, że napływ do RFN „fali” polskich turystów-emigrantów wykorzystu-

²⁶ J. Tycner, *Przesiedleńcy, imigranci, uciekinierzy*, „Prawo i Życie” 1981/37, s. 14-15.

²⁷ Obozy przejściowe w Austrii opisywali: M. Dzieduszycka, *Zalapać się na Australię. Korespondencja z Austrii*, „Polityka” 1981/34, s. 17-18; M. Markowski, *Obóz*, „Tygodnik Powszechny” 1981/41, s. 3. Obozy w RFN, prócz J. Tycnera opisywali w tym czasie: J. Nowakowski, *Droga przez Friedland*, „WTK” 1981/33, s. 5; Z. Ramotowski, *Polak prosi o wsparcie... Friedland, Norymberga, Unna-Massen*, „Życie Warszawy” 1981/190, s. 7.

²⁸ Z. Ramotowski, *Lepsi niż Pakistańczycy. Korespondencja z RFN*, „Życie Warszawy” 1981/230, s. 5.

²⁹ J. Moszczeński, „Czarni” gastarbeiterzy. *Nabrzmiały problem polskich turystów*, „Trybuna Ludu” 1981/186, s. 6.

ją zachodnioniemieckie koła rewizjonistyczne oraz organizacje ziomkowskie do antypolskiej kampanii propagandowej. Postępującemu spadkowi sympatii społeczeństwa zachodnioniemieckiego do Polaków – zdaniem autora korespondencji – mogły zapobiec odpowiednie regulacje prawne, dzięki którym Polacy mogliby oficjalnie podejmować pracę w Niemczech i korzystać z praw pracowniczych oraz ubezpieczeń społecznych. Zdjęłoby to z nich piętno przestępców oraz umożliwiło bytowanie w Niemczech w miarę godziwych warunkach.

Na potrzebę porozumień z władzami państw, do których masowo napływali polscy gasterbeiterzy, wskazywali także i inni autorzy korespondencji zagranicznych: Żanetta i Marek Regel³⁰, przedstawili w korespondencji z Berlina Zachodniego warunki, w jakich żyją w tym mieście Polacy przyjeżdżający na kilkumiesięczny dorobek, „...to dorabianie, jeżeli uczciwe, nie plami narodowego honoru, widzianego przez świat i tak na tle sytuacji gospodarczej w jakiej ten naród się znalazł – pisali. – Pomyśleć też należy nad formą porozumienia z tymi krajami, w których najliczniej Polacy dorabiają. Chodzi przecież o ochronę podstawowych interesów polskiego pracownika! Jugosławia w tym względzie zapewne służy doświadczeniem” – dodawali.

Obok głosów wskazujących na konieczność podjęcia przez władze kroków prowadzących do legalizacji pracy obywateli polskich w Berlinie Zachodnim oraz RFN, nie brakowało w polskiej prasie i głosów potępiających wyjazdy Polaków „na saksy” do Niemiec Zachodnich. Niektórzy dziennikarze traktowali tego rodzaju wyjazdy do RFN jako zdradę narodową, a wychodźców udających się „na saksy” za ludzi wyzbytych wszelkich zasad moralnych, pozbawionych godności i honoru, sprzedających duszę za kilka „zielonych”. Celowali w takim pisaniu o emigracji autorzy tekstów zamieszczanych na łamach „Płomieni”³¹. Pytanie: dlaczego owe „zielone” posiadały dla wyjeżdżających tak znaczną wartość, że dla nich gotowi byli do rezygnacji z dumy, godności i ambicji? – pozostawało poza dziennikarskim zainteresowaniem. W rezultacie, emigracja zarobkowa jawiła się jako fenomen pociągający przede wszystkim osoby wyzbyte z godności i honoru.

Codzienne życie i zmagania polskich gasterbeiterów w RFN, a także ich nadzieje i troski, bodajże najpełniej zarysował Jan Nieporowski w tasiemcowym reportażu opublikowanym na łamach „Tygodnika Kulturalnego”³². Trudno jednak twierdzić, aby bohaterowie tego „story” (doktor po habilitacji, doktor przed ha-

³⁰ Ż. i M. Regel, *Kapeluszem nie przykryjesz... Korespondencja z Berlina Zachodniego*, „Polityka” 1981/24, s. 13.

³¹ Por.: T. Peresidok, *Wolna sobota w Augsburgu. Korespondencja z RFN*, „Płomienie” 1981/38, s. 13; W. Ratyński, *Znak przestrogi?*, „Płomienie” 1981/50, s. 10-11; *Zielone szczęście? Zwierzenia gasterbeiterów*, oprac. M. Głogowski, „Płomienie” 1981/28, s. 12-13.

³² J. Nieporowski, *Byłem gasterbeiterem: Milionery i pomywacze*, „Tygodnik Kulturalny” 1981/3, s. 7; 1981/33, s. 14 oraz 1981/37 – 1981/47.

bilitacją, magister przed doktoratem oraz dziennikarz) stanowili reprezentatywną grupę polskich *gastarbeiterów* w RFN.

O ile emigrację do Republiki Federalnej Niemiec oceniano raczej krytycznie, a udających się „na saksy” nawet z pewną pogardą (jadą się wysługiwać niemieckim rewizjonistom), o tyle wychodźstwo do Austrii nie wzbudzało pejoratywnych skojarzeń. Wręcz nawet przeciwnie. Kłopoty władz austriackich, zmagających się z napływem polskiej „fali”, budziły współczucie. Kilka państw obiecało Austrii pomoc w rozwiązywaniu tego problemu, lecz później niezbyt chętnie przyjmowały do siebie polskich wychodźców. Tymczasem Austria nie była przygotowana do przyjęcia i utrzymywania kilkudziesięciu tysięcy wychodźców z Polaków³³. Stąd też w obozach przejściowych funkcjonujących w Austrii panowały fatalne warunki, a polscy wychodźcy byli coraz gorzej przyjmowani przez mieszkańców Austrii, którzy ze zdumieniem konstatawali, że owi „biedni” emigranci przyjeżdżali do Austrii własnymi samochodami gdzie byli utrzymywani za ich – austriackich podatników – pieniądze.

W podobnym duchu utrzymane były refleksje Piotra Moszyńskiego na marginesie programu obejrzanego w TVP o Polakach w Wiedniu oraz własnych obserwacji wyniesionych ze stolicy Austrii. Artykuł opublikowany na łamach „Polityki”³⁴ zakończył autor cytatem z wypowiedzi jednego ze swoich austriackich rozmówców: – „Co by pan pomyślał – pytał jeden z brutalniejszych moich rozmówców – o żebraku, który demonstracyjnie ubiera się w płaszcz o najmodniejszym kroju, a na dnie jego wyciągniętego kapelusza dostrzega pan metkę dobrego domu mody? Powiedzmy, że nawet by pan wiedział, że jest to facet z gwałtownie zubożałej dobrej rodziny i pan by mu współczuł z tego powodu. No, ale czy pan by chętnie sięgał do kieszeni? No, niech pan sam powie – chętnie?”

Z kolei Jerzy S. Łątka, opisawszy na łamach „Studenta”³⁵ warunki życia polskich emigrantów przebywających w Wiedniu, konstatawał w zakończeniu: „Nic w najbliższym czasie nie możemy zrobić, aby wyjazdy te radykalnie osłabić. Wiele natomiast możemy uczynić, aby każdy kto zechce mógł wrócić do swej ojczyzny – nawet jeśli rozstanie się z nią z punktu widzenia dzisiejszych przepisów nie zawsze było zgodne z prawem”. Był to postulat wprawdzie jeszcze nieśmiały, lecz zaczął on pobrzmiwać z czasem coraz częściej i głośniejsze.

Na odrębną uwagę zasługuje praca Sławomira Siwka, opublikowana w „Literaturze”³⁶. Została ona skonstruowana w formie zbioru listów nadsyłanych do Polski przez rodzinę S, która wyjechała najpierw do Danii, następnie przeniosła się do Szwecji, lecz nie otrzymawszy w żadnym z tych państw zezwolenia na

³³ A. Hempel, *Polacy w Austrii*, „Rzeczywistość” 1981/29, s. 14.

³⁴ P. Moszyński, *Jeśli żebrak, to po europejsku*, „Polityka” 1981/46, s. 13.

³⁵ J. S. Łątka, *Postgierkowski polonez nad pięknym modrym Dunajem*, „Student” 1981/22, s. 1 i 10.

³⁶ S. Siwek, *Emigranci*, „Literatura” 1981/33, s. 5.

pobyt stały próbowała szczęścia w Republice Federalnej Niemiec oraz w Austrii, gdzie wreszcie ulokowano ją w obozie przejściowym. W ostatnim z „listów” pani S. informuje, że lada dzień jej rodzina powinna otrzymać wizy do Stanów Zjednoczonych, dokąd dostała zaproszenie od krewnego. Losy rodziny S. – fikcyjne czy rzeczywiste – trudno uznać za typowe dla losów polskich emigrantów z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Morał płynący z przytoczonego tekstu był wszakże czytelny: w Europie Zachodniej nikt nie czeka na polskich emigrantów.

Wprawdzie rodzina S. nie otrzymała w Szwecji zezwolenia na pobyt stały, lecz otrzymała je informatorka Krzysztofa Mazowskiego, autora tekstu opublikowanego w „Kulturze”³⁷. Z opowiadań tej pani najbardziej zafrapowały autora tego materiału historyjki dotyczące sposobów obchodzenia przez polskich emigrantów rozmaitych szwedzkich przepisów prawnych. Konkluzja płynąca z tego materiału była jednak bardzo zaskakująca. Otóż według autora tekstu, polscy emigranci nie dorabiają się w Szwecji niczego, czego nie byliby oni w stanie dorobić się w Polsce. I tylko mimochodem dodawał: „Fakt jednak pozostaje faktem, że to wszystko przychodzi Polakowi w Szwecji szybciej i łatwiej niż w Polsce, gdzie podstawowe sprawy życiowe zdąży się zaledwie załatwić do emerytury”. Komentarz ten, lepiej niż inne argumenty, uzasadniał rozwijający się ruch wychodźstwa zarobkowego z granic państwa polskiego.

Wydaje się, że warto wspomnieć jeszcze o dwóch tekstach opublikowanych w 1981 roku. Pierwszy z nich został zamieszczony na łamach „Życia Warszawy”³⁸. Jego autor, Franciszek Nietz, podjął polemikę z wypowiedzią dyrektora Departamentu Zatrudnienia w Ministerstwie Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych. Dygnitarz ów powiedział, że: „... wzmógł trend do wyjazdów obywateli polskich do pracy zagranicą, zwłaszcza do krajów kapitalistycznych, nie znajduje żadnego uzasadnienia w aktualnej sytuacji na krajowym rynku pracy” i jedynie groźba bezrobocia „mogłaby być asumptem do myślenia nad rozwiązaniem kwestii zalegalizowanej emigracji zarobkowej”. I choć trudno było podejrzewać owego dygnitarza o wyrafinowane poczucie humoru, przyznać trzeba, że sposób jego myślenia dzisiaj tylko rozbawia. Franciszek Nietz musiał wszakże zachować powagę: „Nikom w naszym kraju nie zależy chyba na spychaniu ludzi w azyl polityczny. Niestety dotychczasowe przepisy paszportowe, atmosfera wokół wyjazdów na „saksy”, niedostrzeżenie ich wielorakich aspektów w sferze prawa i międzypaństwowych stosunków politycznych niebezpieczeństwa takie stwarza. Obecna bieda nie upoważnia nas do rezygnacji z ludzi, którzy dziś i w przeszłości będą krajowi potrzebni”.

³⁷ K. Mazowski, *Gastarbeiterzy i emigranci*, „Kultura” 1981/41, s. 15.

³⁸ F. Nietz, *Między pracą, azylem i emigracją*, „Życie Warszawy” 1981/183, s. 6.

Marcin Król natomiast, snując na łamach „Tygodnika Powszechnego”³⁹ refleksje na temat losów polskich wychodźców z lat międzywojennych, okresu II wojny światowej oraz lat powojennych, zakończył je następująco: „...Sądzę, że nadszedł czas na wezwanie wszystkich Polaków, którzy są rozproszeni po całym świecie, tych, którzy mają obywatelstwo polskie i tych, którzy z najrozmaitszych przyczyn je utracili, ale którzy do polskości się poczuwają, by przyjeżdżali do kraju pomagać nam w dziele odbudowy polskiej gospodarki, nauki, kultury, życia społecznego. Jako eksperci i jako zwyczajni pracownicy, na jeden wykład i w celu objęcia katedry na uniwersytecie, na jeden koncert i w celu objęcia dyrekcji opery, do pracy w bankach, wielkich fabrykach i w gazetach”. Jak się wydaje, entuzjazm i gotowość znacznej części społeczeństwa do przebudowy panującego systemu ekonomiczno-społecznego z jednej strony oraz ładunek romantycznego zapалу autora z drugiej, odwracały uwagę od utopijnego charakteru tego – szlachetnego przecież – wezwania.

Sytuacja, jaka ukształtowała się w Polsce w okresie kilku pierwszych miesięcy po wprowadzeniu stanu wojennego sprawiła, że kwestia najnowszej emigracji zarobkowej z Polski zeszła na pewien okres na dalszy plan zainteresowań prasy. W polu uwagi znalazła się natomiast emigracja „solidarnościowa”. Relacje na temat tej „fali” emigracyjnej – i to zarówno przed 1982 rokiem⁴⁰, jak i w latach następnych⁴¹ – obowiązywał określony schemat przedstawienia. Na ogół więc emigrantów politycznych przedstawiano jako ludzi dobrej wiary, często jednak nie zorientowanych o co i dlaczego walczą. Prócz tego w większości zebrzący na obczyźnie o zapomogi, byli ze sobą skłóceni – łatwo przeto stawali się ofiarami rozmaitych politycznych cwaniaków wykorzystujących cynicznie sztyld „Solidarności” dla własnych, rzadko jasnych celów.

Wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku niewątpliwie pokrzyżowało plany pobytu poza granicami Polski wielu ludziom. Na łamach „Rzeczywistości” Zofia Ankudowicz⁴² opublikowała wywiady z czterema osobami, które stan wojenny zatrzymał w Polsce. Byli to młodzi ludzie, w wieku pomiędzy 25 a 30 rokiem życia. Motywy ich decyzji o wyjeździe za granicę były w zasadzie podobne. Liczyli oni mianowicie na to, że za granicą będą mogli wieść życie nie tyle dostatniejsze, pozbawione codziennych trosk i kłopotów, co przede wszystkim znacznie ciekawsze. Dwie osoby zwierzyły się dziennikarce, że są zdecydo-

³⁹ M. Król, *Emigranci*, „Tygodnik Powszechny” 1981/32, s. 1-2.

⁴⁰ Por.: W Rustecki, *Historia w cieniu wakacji*, „Barwy” 1982/8, s. 12; M. Regel, *Tam się liczy jakość śniegu*, „Polityka” 1982/15, s. 14.

⁴¹ Por.: np. J. Radzko, *Na śmietniku historii*, „Barwy” 1983/11, s. 6-7; M. Regel, *Czas wyboru*, „Radar” 1983/3, s. 10; tenże, *Miraże gubione u „Reja”*. *Emigracja na rozdrożu. Korespondencja z Berlina Zachodniego*, „Za Wolność i Lud” 1983/3, s. 3

⁴² Z. Ankudowicz, *Nie pojedę do kangurów*, „Rzeczywistość” 1982/7, s. 3.

wane – gdy tylko zostaną zniesione ograniczenia wyjazdowe z Polski – starać się wyemigrować.

Niewykluczone, że wspomniani rozmówcy dziennikarki „Rzeczywistości” wyjechali z Polski w grupie kibiców udających się na Mundial do Hiszpanii. Podsumowując na łamach „Polityki” ‘mundialowe ubytki’, Wojciech Markiewicz⁴³ stwierdził nie bez racji, że nie byłoby w ogóle problemu wycieczek, z których powracał do kraju jedynie kierowca autobusu, gdyby wszyscy „kibice” mieli możliwość wyjazdu z Polski – na rok lub dwa – oficjalnie, bez palenia za sobą wszystkich mostów. Kilkanaście tygodni później, również na łamach „Polityki”, Dobrochna Kędzierska⁴⁴ doszła do wniosku, że: „Według oceny resortu handlu zagranicznego eksport usług jest opłacalny z punktu widzenia ekonomicznego. W krajach pierwszego obszaru płatniczego uzysk dewizowy z tego tytułu wynosi średnio od 50 do 80%, a w krajach drugiego obszaru płatniczego od 40 do 60%. Opłaci się to wszystkim”. Wniosek wynikał stąd taki, że należy odpowiednio przystosować polskie przepisy paszportowe oraz rozszerzyć polską ofertę eksportu rodzimej siły roboczej, aby – poprzez legalizację pracy za granicą – tak państwo, jak i społeczeństwo, czerpali korzyści większe niż dotychczas z wyjazdu wychodźców na obczyznę.

Także na łamach „Polityki”, w jednym ze swoich cotygodniowych felietonów, Krzysztof Teodor Toeplitz zastanawiał się⁴⁵ *Czy emigracja jest możliwa?* Nawiązując do roli, jaką w XIX w. odegrała Wielka Emigracja, Toeplitz radził współczesnym emigrantom: „...im prędzej powiedzą sobie: jestem Niemcem, jestem Francuzem, jestem Anglikiem, czy Amerykaninem, tym lepiej. Oszczędzi im to goryczy, a także śmieszności, gdyby chcieli sądzić nas, żyjących tutaj. Status emigranta bowiem nie jest już dzisiaj sytuacją, w której widzi się dalej i wie się lepiej o Warszawie, Krakowie, czy Wrocławiu. Taka emigracja jest już niemożliwa, mimo że mamy tylu emigrantów”. Rada znanego publicyście dla emigrantów pragnących „zakorzenić się” na obczyźnie była z pewnością trafna, o tyle jednak z emigracji – nawet jeśli nie widzi się dalej i nie wie lepiej – widzi się z innej perspektywy i dokonuje oceny z możliwością uwzględnienia szerszego kontekstu. Stąd też, choć emigracja okresu „Solidarności” posiadała mniejszy wpływ na wydarzenia w kraju niż przywoływana przez Toeplitza Wielka Emigracja, to jednak był to wpływ liczący się.

Z kolei Stanisław Głąbiński na łamach „Trybuny Ludu”⁴⁶, opisując sytuację „nowej fali” polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych twierdził, że: „...przyjeżdżający Polacy znajdują się często w sytuacji bardzo ciężkiej, nierzadko tragicz-

⁴³ W. Markiewicz, *Mundialowe ubytki*, „Polityka” 1982/23, s. 6.

⁴⁴ D. Kędzierska, *Nadwyżka*, „Polityka” 1982/37, s. 6.

⁴⁵ K. T. Toeplitz, *Czy emigracja jest możliwa*, „Polityka” 1982/40, s. 16.

⁴⁶ S. Głąbiński, *Nowa fala polskiej emigracji w USA. Migawki z „amerykańskiego rajy”*, „Trybuna Ludu” 1982/199, s. 6.

nej. ...Amerykańskie władze i amerykańskie organizacje charytatywne prawie nie zajmują się polską emigracją”. Według innego korespondenta „Trybuny Ludu”⁴⁷, polskimi emigrantami politycznymi nie zajmowano się również we Francji. Emigranci skarżyli się wręcz na „zimną kurtuazję”, z jaką przyjmowano ich w tym kraju. Dziennikarz wyraził jednak przekonanie, że: „...w szeregach najnowszej emigracji – która stała się nią w znacznej części przypadkowo, zaskoczona przebiegiem wypadków w kraju, otumaniona przez tutejszą prasę – nie ma tak dużo osób, które wybrały swój los z przyczyn *stricte* politycznych, choć pewna ich liczba dla znalezienia różnych ułatwień dorabia do swojej decyzji motywy polityczne. Jest to w istocie kolejna faza emigracji zarobkowej – i tak ją trzeba widzieć i traktować”. I choć niewątpliwie część polskich turystów przebywających za granicą w momencie wprowadzenia stanu wojennego zdecydowała się na pozostanie na obczyźnie, dostrzegając tam dla siebie bardziej sprzyjające warunki rozwoju, to jednak minimalizowanie lub lekceważenie elementu politycznego przy podejmowaniu decyzji o emigracji, wydaje się jednak znacznym uproszczeniem.

Jakkolwiek oceniać myśl zawartą w przytoczonym wyżej cytacie, była ona – jak na ówczesne czasy i logikę stosowaną przez polskich propagandzistów – stosunkowo łagodna i wyważona. Na jej tle niezwykle dziwnie brzmiały tezy artykułu Andrzeja Niedoby⁴⁸, który został opublikowany w „Tygodniku Kulturalnym”. Autor zdecydowanie odsądzał od czci i wiary wszystkich wychodźców, którzy wyemigrowali do Republiki Federalnej Niemiec, ponieważ – jak stwierdził – „skąd przyszła na nas zagłada”. Patriotci nie powinni w ogóle zadawać się z Niemcami, a więc również podejmować pracy w Niemczech, gdyż wzmocniało to niemiecką gospodarkę. Prócz tego, swój wywód uzupełnił autor czymś w rodzaju klasyfikacji emigrantów pod względem patriotyzmu. Zdecydowaną polemikę z tezami Niedoby podjął na łamach „Tu i Teraz” Andrzej Jonas⁴⁹. Wykazał on, że to, co dziennikarz „Tygodnika Kulturalnego” chciałby nazywać patriotyzmem, jest w rzeczywistości niebezpiecznym szowinizmem.

Rzecz jasna, że wśród tekstów na temat emigracji z Polski nie mogło zabraknąć artykułów o stresach i frustracjach, a także ciężkich warunkach pracy i życia, jakie są udziałem emigrantów – szczególnie w pierwszym okresie pobytu poza krajem. W tekście Macieja Piotrowskiego, zamieszczonym w „Tu i Teraz”, sprawy te ujęto w formie zbyt może nawet skondensowanej, lecz jednocześnie zostały przedstawione w tonie bardzo spokojnym i jakby obiektywnym⁵⁰. Niewątpliwie godny podkreślenia wydaje się w tym miejscu fakt, że autor zwrócił uwagę na to, iż decyzja opuszczenia kraju i rozpoczęcia na obczyźnie życia „od zera”, nig-

⁴⁷ M. Jaworski, *Na łaskawym chlebie*, „Trybuna Ludu” 1982/285, s. 6.

⁴⁸ A. Niedoba, *Trudna lekcja polskiego*, „Tygodnik Kulturalny” 1982/26, s. 1, 4.

⁴⁹ A. Jonas, *Za trudną lekcją*, „Tu i Teraz” 1982/19, s. 11.

⁵⁰ M. Piotrowski, *Pożegnanie ojczyzny*, „Tu i Teraz” 1982/7, s. 1, 13; tenże, *Na drugim brzegu*, „Tu i Teraz” 1982/8, s. 6.

dy nie jest dla wychodźców decyzją ani łatwą, ani prostą, a najczęściej bardzo dramatyczną. W roku 1982 taka opinia na temat decyzji o emigracji nie należała bynajmniej do zbyt częstych.

Sprawami, do których stosunkowo często powracano w 1983 roku – a także i w latach następnych – przy okazji poruszania na łamach prasy polskiej problemu współczesnego wychodźstwa, były sprawy: polityki paszportowej władz polskich, organizacji emigracji zarobkowej oraz polityki imigracyjnej władz państw zachodnioeuropejskich. I tak np. Tomasz Bartoszewicz na łamach „Polityki”⁵¹, założywszy, że podejmowanie przez obywateli polskich pracy za granicą przynosi korzyść zarówno gospodarce narodowej, jak i samym zainteresowanym, postulował: „Ci wszyscy, którzy zdołali zalegalizować sobie status prawny, uzyskując w kraju zatrudnienia pozwolenie pracy... powinni mieć możliwość pełnej legalizacji swojego statusu w kraju”. Natomiast Włodzimierz Żrałek w „Trybunie Ludu”⁵² pisał: „...granice liberalizmu w polityce paszportowej wobec osób pragnących wyjechać w celach zarobkowych ... wyznaczane być muszą potrzebami państwa. ...państwo musi uwzględniać w swej polityce potrzebę zachowania potencjału ludzkiego, a przede wszystkim kwalifikowanych kadr niezbędnych dla gospodarki”. Argument wspierający pogląd autora był ten, że kraje przyjmujące emigrantów, przy wydawaniu wiz, również kierują się interesami swojej gospodarki.

Nieco inaczej na politykę państw przyjmujących, a konkretnie Austrii, patrzył Janusz Tycner⁵³. W swojej korespondencji z Austrii konstatował, że nadmiar polskich emigrantów ubiegających się w tym kraju o azyl, stanowi poważny balast dla austriackiej administracji. Dziennikarz zapytywał więc: „Czy nie lepiej, zamiast stosować drakońskie ograniczenia przy udzielaniu wiz wjazdowych, ograniczyć przyznawanie azylu lub prawa pobytu w Austrii?”

Zarówno w roku 1983, jak i w latach następnych w prasie polskiej publikowano teksty na temat sytuacji i działalności na obczyźnie polskiej emigracji politycznej. Marek Regel⁵⁴, publikujący w tym okresie w kilku czasopismach i gazetach, dowodził w swoich korespondencjach z Berlina Zachodniego, że środowisko polskich emigrantów w tym mieście, mimo iż mienia się oni uchodźcami politycznymi, niewiele z wychodźstwem politycznym mają wspólnego i dawno już ulegliby rozproszaniu, gdyby nie zasiłki, jakie otrzymują z kasy miejskiej. Podobnie berlińskie skupisko polskich emigrantów charakteryzował na łamach „Rzeczypospolitej” Janusz Karkoszka⁵⁵, dodając, że gros Polaków przebywających w Berlinie

⁵¹ T. Bartoszewicz, „Saksy” i kontrakty, „Polityka” 1982/13, s. 20.

⁵² W. Żrałek, *Paszporty i wize*, „Trybuna Ludu” 1983/6, s. 7.

⁵³ J. Tycner, *Sprzedam bilet do Polski*, „Prawo i Życie”, 1984/44, s. 12-13.

⁵⁴ Por. cyt. wyżej artykuły M. Regela, a także: *Jak żyją emigranci polscy. Moda jest zmienna. Korespondencja z Berlina Zachodniego*, „Gazeta Lubuska – Magazyn” 1983/250, s. 9; tegoż, *Niepotrzebni muszą odejść*, „Polityka” 1984/20, s. 13.

⁵⁵ J. Karkoszka, *Życie z dnia na dzień. Problemy emigracji. Korespondencja z Berlina Zachodniego*, „Rzeczypospolita” 1984/186, s. 6.

Zachodnim, postawionych przez władze tego miasta przed alternatywą – złożenia wniosku o azyl polityczny, albo opuszczenie Berlina – zwleka z podjęciem decyzji. I chociaż dla zdecydowanej większości tych ludzi powrót do Polski nie wchodzi w ogóle w rachubę, to jednak nie czują się oni emigrantami politycznymi.

Podobnie jak dziennikarz „Rzeczypospolitej” we wspomnianym wyżej tekście, tak i Stanisław Podemski na łamach „Polityki”⁵⁶ zajął się położeniem wychodźców polskich przebywających w Berlinie Zachodnim. W bardzo interesującym materiale, skonstruowanym w formie zestawu wypowiedzi kilku funkcjonariuszy zachodniobерlińskich władz miejskich, starał się on dociec opinii, jaką posiadają oni na temat skupiska polskich emigrantów w zachodniobерlińskiej aglomeracji. Przyznać trzeba, że cytowane opinie były zróżnicowane i chociaż interlokutory polskiego dziennikarza deklarowali oni sympatię dla Polaków, nie wszystko z tego, co mówili, było przyjemne. Wprawdzie pod względem przestępczości gorzej od Polaków oceniali oni Turków, lecz jednocześnie dość zgodnie podkreślali, że polscy imigranci są dla miasta bardzo uciążliwi.

Opisy losów osób, które wyemigrowały z Polski, a także ich wspomnienia z pobytu na obczyźnie, stanowiły odrębną grupę materiałów dotyczących polskiego wychodźstwa opublikowanych na łamach polskiej prasy. W „Przeglądzie Technicznym”⁵⁷ – stanowiącym wówczas jedno z najpopularniejszych pism – Ryszard Miączyński opisał warunki życia polskiego gąstarbeitera w Hanowerze, natomiast Jerzy Sławomir Mac na łamach „Prawa i Życia”⁵⁸ przedstawił swoje spotkanie z Polakiem pochodzącym ze Śląska Opolskiego, który wyemigrował do Republiki Federalnej Niemiec w połowie lat siedemdziesiątych. W Niemczech mężczyźnie temu powodziło się wprawdzie całkiem nieźle, lecz nieustannie tęsknił on za krajem. Bał się jednak przyjechać do Polski.

Z kolei bohater opublikowanej w „Przeglądzie Technicznym” opowieści Tadeusza Biedzkiego⁵⁹ – młody górnik rodem spod Kielc – posiadał życiorys znacznie bardziej skomplikowany. W 1982 roku ożenił się on z dziewczyną, której rodzina pochodziła ze Śląska. Beznadziejne warunki materialne, w jakiej się znalazł oraz intensywne namowy rodziny żony, sprawiły, że zdecydował się wyemigrować do RFN. Narrator spotkał bohatera swojej opowieści w Polsce, dokąd mężczyzna ów przyjechał dla rozeznania się w sytuacji i zorientowania, czy mógłby powrócić do kraju. Przykład złożonego mechanizmu, który spowodowały podjęcie przez głównego bohatera opisanego materiału prasowego decyzji o emigrowaniu do Republiki Federalnej Niemiec, skłonił autora tekstu do opowiedzenia się za tezą, że

⁵⁶ S. Podemski, *Duldung czyli tolerowanie. (Polacy w Berlinie Zachodnim)*, „Polityka” 1986/45, s. 11.

⁵⁷ R. Miączyński, *Inwazja. Marco Polo '83*, „Przegląd Tygodniowy” 1984/21, s.1, 4; 1984/22, s. 6; 1984/23, s. 11.

⁵⁸ J. S. Mac, *Trochę w bok od autostrady*, „Prawo i Życie” 1985/32, s. 12-13.

⁵⁹ T. Biedzki, *Choćby kawalek szczęścia*, „Przegląd Tygodniowy” 1985/32, s. 5.

ograniczenia formalne nie powinny zamykać emigrantom możliwości powrotu do Polski. Za tą tezę opowiadał się również Marek Rymuszko⁶⁰ po przeprowadzeniu szeregu rozmów z działaczami Związku Polaków w Niemczech „Zgoda”. Wcześniej dziennikarz ten, w korespondencji zamieszczonej na łamach „Prawa i Życie”⁶¹, opisał losy kilku osób, które w różnych okolicznościach wyemigrowały z Polski do Niemiec Zachodnich oraz Francji, doszedł do wniosku, że mimo złożoności wyborów, jakich dokonali opisanymi przez niego wychodźcy, ich decyzje były przeważnie pochopne i nieprzemyślane. Jednak po bliższym rozeznaniu się w problemach współczesnego wychodźstwa zaczął silnie akcentować konieczność umożliwienia wychodźcom powrotu do kraju.

Pan Jan Orlewicz⁶² mieszkający w Republice Federalnej Niemiec od zakończenia II wojny światowej, w liście do redakcji „Polityki” podjął próbę wytłumaczenia, dlaczego osoby przyjeżdżające do Niemiec na kilka miesięcy w celu zarobienia pewnej sumy pieniędzy, później – gdy zaoszczędzą taką kwotę – nie chcą wracać do Polski. Według autora listu, ludzie ci, pragnąc „błysnąć” przed swoimi rodzinami w kraju, gdy znaleźli pracę i zaczęli zarabiać, część zarobków przeznaczali na „daniny”, które wysyłali do Polski. W rezultacie niewiele mogli odłożyć, więc ich oszczędności przyrastały bardzo powoli. I stały się to kwoty zbyt małe, żeby zaspokoić coraz bardziej powiększające się aspiracje. Dlatego nadal pozostawali w Niemczech.

W sferę całkiem odmiennych zagadnień wprowadzał polskich czytelników artykuł Danuty Mostwin opublikowany w „Tygodniku Powszechnym”⁶³. W tekście tym autorka podjęła próbę wyjaśnienia przyczyn animozji, czy wręcz wrogości, jak występuje w stosunkach między „starą” i „nową” emigracją polską w Stanach Zjednoczonych. Szczególnie przy tym interesujące wydają się uwagi na temat psychicznych odmienności przedstawicieli „starej” i „nowej” emigracji, co – zdaniem autorki – najbardziej wyraziście uwidacznia się w odmiennym stosunku emigrantów obu tych „fal” wychodźczych do instytucji opuszczonego kraju. „Starzy” myśleli o opuszczonym kraju bez uprzedzeń, które deklarowali „nowi”.

Również na łamach „Tygodnika Powszechnego”⁶⁴ interesujące materiały poświęcone sprawom najnowszej emigracji z Polski zamieszczała Ewa Berberyusz. W reportażu z Nowego Jorku autorka ta nakreśliła obraz codziennego życia kilku poznanych Polek, które przyjechały do Stanów Zjednoczonych w celach zarobkowych. Natomiast kilka miesięcy później, w materiale publicystycznym opubliko-

⁶⁰ M. Rymuszko, *Tryptyk polski*, „Prawo i Życie” 1986/24, s. 12-13; 1986/25, s. 12-13; 1986/26, s. 13.

⁶¹ M. Rymuszko, *Bliski, daleki brzeg*, „Prawo i Życie” 1984/4, s. 13; 1984/5, s. 13.

⁶² J. Orlewicz, *Żle o rodakach. List z RFN*, „Polityka” 1986/33, s. 6.

⁶³ D. Mostwin, *Dwie emigracje*, „Tygodnik Powszechny” 1986/6, s. 3.

⁶⁴ E. Berberyusz, *Emigracja marzeń*, „Tygodnik Powszechny” 1986/32, s. 1, 4; też *Z punktu widzenia sprzątaczk*, „Tygodnik Powszechny” 1986/50, s. 5.

wanym na łamach tego samego pisma, autorka ta wystąpiła z bardzo ostrą krytyką postawy prezentowanej przez większość młodych ludzi wyjeżdżających z Polski. O ile bowiem – zdaniem autorki – hasła w rodzaju: „mam tylko jedno życie” czy „ratuj się kto może”, były zrozumiałe w latach 1980–1981, o tyle hołdowanie im, a jeszcze bardziej stosowanie się do nich w 1986 roku stanowi zjawisko bardzo niebezpieczne, świadczące o swego rodzaju ideowym rozchwianiu młodzieży.

W porównaniu z obrazem nakreślonym w reportażu Ewy Berberysz znacznie mniej interesująco przedstawiał się cykl tekstów Karola Jackowskiego zamieszczonych na łamach „Kultury”⁶⁵. Pomijając fałszywą ocenę sytuacji panującej wówczas na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych, z której wynikało, że polscy emigranci w zdecydowanej większości utrzymują się z prac dorywczych, a środowisko emigranckie składa się niemal wyłącznie z ludzi zdegenerowanych. Taki jednostronny opis środowiska polskich wychodźców cechował również wcześniejsze korespondencje tego autora, publikowane w „Kulturze”⁶⁶. Jak dwa lata wcześniej w Wiedniu, tak w 1986 roku w Stanach Zjednoczonych środowisko polskich emigrantów w oglądzie Karola Jackowskiego posiadało jeden tylko wymiar.

W latach osiemdziesiątych przedruki z polskiej prasy emigracyjnej, a tym bardziej z dodatku do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” stanowił niezwykłą rzadkość, żeby nie powiedzieć – ewenement. Tymczasem w „Przeglądzie Tygodniowym” przedrukowano tekst Teresy Koczarskiej⁶⁷. Autorka wyemigrowała z Polski – jak twierdziła – z powodów politycznych. W przytaczanym tutaj teście opisała swój pobyt w obozie przejściowym dla wychodźców w Schwalbach. Ze szczególnym oburzeniem wyrażała się autorka o traktowaniu polskich wychodźców przez władze państw zachodnioeuropejskich. Tekst miał stanowić przestrożę dla tych wszystkich, którzy marzyli o emigracji; miał ich ostrzec, że polscy wychodźcy nie są witani w Europie z otwartymi ramionami. Rzecz jasna, gdyby takiej przestrogi nie zawierał, „Przegląd Tygodniowy” zapewne by go nie przedrukował.

Niewielkie postępy normalizacji społeczno-politycznej oraz krytyczna sytuacja gospodarki polskiej z jednej, a hasła *głasności i pieriestrojki* odczytywane w Polsce w sposób dosłowny – z drugiej strony, zaczęły wymuszać tzw. politykę liberalizacji. Oznaczało to nie tylko stopniowe rozszerzanie się listy tematów, które mogła poruszać ogólnie dostępna prasa, lecz również i to, że dopuszczano w niej do publikacji teksty odstające w swoim wydźwięku od ocen zjawiska wychodźstwa zarobkowego ferowanych wcześniej. Nadal jednak funkcjonował Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, cenzurujący wszystkie ukazujące się w Polsce druki.

c.d.n.

⁶⁵ K. Jackowski, Saksy. Kierunek – Ameryka, „Kultura” 1986/16, s. 6; 1986/17, s. 6; 1986/18, s. 6; 1986/19, s. 6; 1986/20, s. 6; 1986/21, s. 6.

⁶⁶ K. Jackowski, W cieniu Prateru, „Kultura” 1984/52-53, s. 9.

⁶⁷ T. Koczarska, *Niech azylanci wiedzą*, „Przegląd Tygodniowy” 1984/37, s. 10.